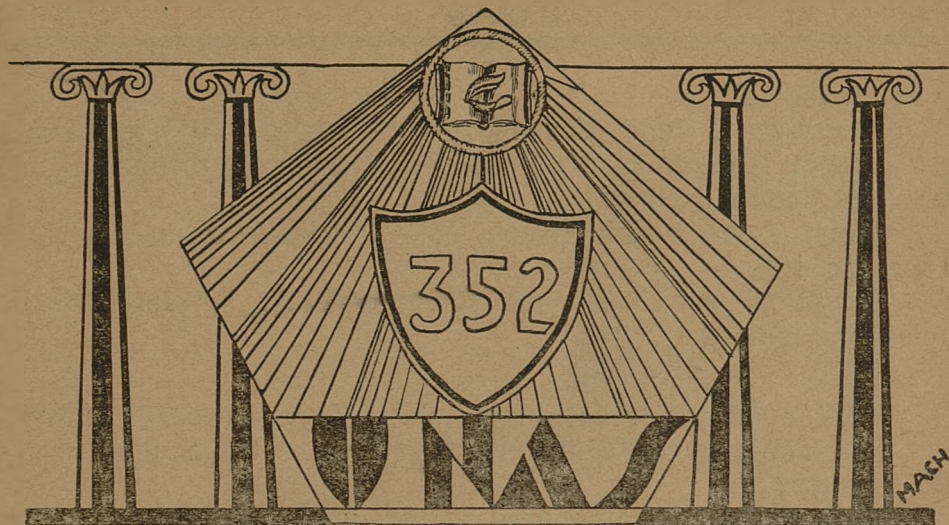




Marzec 1937

Rok III.

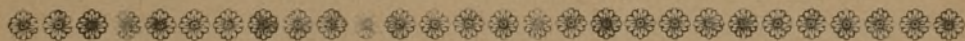
Numer III.

Cena 10 gr.

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ — DĘBICA

Józef Piłsudski mówi:

... Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi ducha?. Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych?...



Zapomniani.

W łunie palących się kościołów i dworów spływała krew już po raz trzeci w swym ataku gołych piersi na bagnety żołdaków carskich — ciemieżona Polska.

Rok 1863 — Powstanie styczniowe — setki pobojuwisk, tysiące szubienic — orgie „Wiesziela”.

Upadło powstanie — ostatni odruch przeciw ciemieżycielom gnębiętego Narodu do czasów wojny światowej.

— — — — —
Z nad powstańczych trupów, z pobojuwisk, ze zgłiszcz, z jęku rannych, z płaczu sierot i wdów bije pod Boski Tron potężny, żałosny zew: „Z kości naszych powstanie mściciel!”
Otrze łzy słabych, zniesie zgłiszcz, da nam wolność i byt.

I nadszedł...

Zwycięzca!! Poprowadził zastępy chwały! Zwycięska armia gra wesołą fanfarę, głosząc ziemi lechickiej, iż wroga już nie ma. Jest spokój i cisza..

Niech żyje Wódz! Niech żyje Polska! To mściciel! To zwycięzca!

Oswobodzony Orzeł poszybował w świat, by głosić chwałę polskiego imienia.

Rozkołysał się w żalonym tonie „Zygmuntowski“ dzwón.

Milczące rzesze wielbią szczątki Wodza. Odszedł Mściciel - Budowniczy.

„Zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“ — powiedziano o Kazimierzu Wielkim. On nie zastał wcale Polski, On ją dopiero stworzył. Lecz odszedł... nie żyje..

Nie! On wstąpił i żyje duchem wśród nas — obywatele Polski.

Ciało jego spoczęło wśród królów w grobie wawelskim — śpiewa mu do snu kołysankę szemrząca Wisła — lecz duch nie zginął — trwa i trwać będzie na wieki.

W katedrze półmrok - przed szczątkami św. Wojciecha skulona, rozmodlona postać.

Z błagalnie wyciągniętych dłoni, ze zbieleńskich warg płynie pod Tron Wszechmocnego:

„Panie! Zachowaj Rzeczpospolitą naszą“ Cisza... Tylko serce „Zygmunta“ uderza głucho, a jednak potężnie, roznosząc żalobę po całej Polsce.

W. - S.

Nasze idee.

Odpowiedź kol. „De Serv“ na artykuł p. t. „Jak?“

Czy i dlatego młodzież odczuwa brak idei przewodniej? Oto jest problem, poruszony przez kol. „De Serv“, na który zamierzam odpowiedzieć. Jeżeli np. porównamy przedwojenną młodzież z dzisiejszą, to zauważymy, że pierwsi mieli idee, do których dążyli. Taką ideą była np. niepodległość Polski, która w obecnych czasach jest nierealną, nieżyjącą. Widocznie za tym, że dzisiejsza młodzież „zgubiła“ swoje idee, czyli mówiąc słowami kol. „De Serv“, odczuwa brak idei przewodniej.

Zgadzam się z kolegą z tym, że młodzież powinna mieć idee chrześcijańskie, ale musimy pamiętać, że żyjąc na ziemi, mamy dwa zasadnicze ideały: ziemski i nadziemski, które wzajemnie harmonizują ze sobą. Ideałowi

nadziemskiemu przyznając pierwszeństwo, ponieważ zasadniczym celem naszego bytu na ziemi jest osiągnięcie najwyższego szczęścia—nieba. Znaczenia religii i ideologii chrześcijańskiej w życiu człowieka nie potrzeba omawiać, bo mamy na to przykłady z historii i życia codziennego. Więc uzupełniając tezy kolegi, zgadzam się z nim, jeżeli chodzi o idee nadziemskie—chrześcijańskie. Idea „nadziemska“ jednak nam nie wystarcza, musimy mieć także i ziemską.

Ponieważ z natury mamy popęd do zrzeszania się, łączymy się z tym w państwa, narody, organizacje i t. p., tym samym tworzymy pochodne tego popędu jak: altruizm, humanitaryzm i t. d., z których wysuwa się na czoło—ideał—Miłość Ojczyzny, służba dla Polski, dla Jej potęgi i chwały. Nie można mówić, że młodzież nie posiada idei przewodniej, wszak już jest 18 lat niepodległości Polski, a idee istnieją w każdej dziedzinie naszego życia, trzeba tylko umieć je wyszukiwać. Brak idei przewodniej u młodzieży należy przypisać tylko płytkości i powierzchowności badania zjawisk życiowych w ogóle, bo człowiek, który starał się poznać i zgłębić zjawiska, zawsze dojdzie do pewnego wniosku; stara się uchwycić wszystkie błędy i wyrobić sobie w świadomości ideał danej rzeczy.

Wspomniałem wyżej, że naszym ideałem ziemskim jest Miłość Ojczyzny (służba dla Polski). Phi... słyszę wyrazy lekceważenia... cóż w tym wielkiego? Prawda, powyższe wyrazy ideału są proste, skromne, ale głębokie i pełne treści. Polska mało posiadała i posiada szczytów patriotów, w pełnym tego słowa znaczeniu. Ponieważ wiem, że: „Polacy nie są narodem zorganizowanym, dlatego gra u nich większą rolę nastroj, aniżeli rozważa i argumenty i ażeby kierować Polakami, trzeba stworzyć odpowiedni nastrój“. Więc przy naszych wadach narodowych i charakteru, pojęcie i wykonanie tej idei jest czymś abstrakcyjnym, nieosiągalnym. Wspomniałem wyżej o wadach narodowych. Jako poparcie swej tezy przedstawiam... historię (życie szlachty, jej nieposłuszeństwo, egoizm, stosunek do Państwa i t. d.) Jeżeli chodzi o czasy dzisiejsze, to musimy przyznać, aczkolwiek z przykrością, że mimo wszystko u nas nic się nie zmieniło, staliśmy się poprostu spadkobiercami wad naszych przodków. A Marszałek J. Piłsudski powiedział: (wszystkie jego myśli są umieszczone w cudzysłowach)... „Bolało mnie już oddawna, że w społeczeństwie polskim nie było szerokiego rozmachu, gniotła mnie małość życia i aspiracyj!“.

Jakiż z tego wypływa wniosek? Chcąc więc decydować o idei przewodniej i t. p. trzeba się najpierw „odrodzić“ wewnętrznie, podjąć pracę od samego siebie, wyrobić w sobie charakter prawdziwego obywatela—katolika. Musimy także gruntownie przetworzyć nasz narodowy charakter do najwyższego potencjału.

Gdy się naprawdę „odrodzimy“ wewnętrznie, to będziemy mogli poświęcić się szczytniejszym ideałom, w tym poczuciu, że wtenczas praca nasza będzie naprawdę wartościowa i twórcza. Musimy wykorzystać najpiękniejszy okres naszego życia—okres młodości, okres romantyzmu i idealizmu dla wyrobienia swych charakterów i przygotowania się do pracy twórczej, mając powyższe ideały, jako drogowskazy, bo „tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie (ideały) i potrafi je bez względu na skutek wyznawać czynem“.

Musimy zatem uzupełniać wiadomości, zdobyte w szkole. Kochajmy przeszłość i uczmy się na niej, aby nie popełniać więcej błędów. Kochajmy naszą konkretną teraźniejszość z myślą, że w przyszłości stworzymy lepsze jutro. Więc zabierzmy się do pracy nad wyrobieniem charakterów, zmysłu społecznego, zdobywajmy wiedzę, w wolnych chwilach pracujmy w Sodalicii.

czy Harcerstwie i t. p., ćwiczymy ciało w sporcie, pamiętając, że tym samym wyrabiamy dodatnie cechy naszego charakteru i dajemy silne podwaliny pod naszą przyszłość. Nie zniechęcajmy się trudnościami, pamiętając o tym, że:

„Być zwyciężonym i nie ulec—to zwycięstwo,
Zwyciężyć i spocząć na laurach—to klęska“.

Posłuchajmy co mówi Marsz. Piłsudski na powyższy temat: „Mamy Orła Białego, szumiącego na głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi ducha?...

A autor „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“ Ostrowski uzupełnia: „To tyż i my nie będziemy rozumieć Polski, naszego państwa, jako wygodnej siedziby, ale jako ideę, dla której chcemy tworzyć. To znaczy kochając Polskę, kochając nasze państwo takie, jakim jest, musimy stworzyć sobie w duszy obraz przyszłej lepszej, potężniejszej i szczęśliwej Polski.

Niechaj ten ideał Miłości Ojczyzny (służby dla Polski) z ideałem chrześcijańskim będą naszymi ideałami — drogowskazami naszego postępowania na przyszłość. Ponieważ Polacy są krajem indywidualistów, niech każdy sam weźmie się rzetelnie do pracy w tym przekonaniu, że nawet najmniejsza praca przedstawia wielką wartość, jeżeli jest zrobiona z zapalem, rzetelnie i zawsze doprowadzona do końca, pomni zasady, wypowiedzianej przez Mickiewicza: „Mierz siły na zamiary, a nie zamiar według sił“.

Ponieważ ziemski ideał Miłości Ojczyzny (służba dla Polski) został podany przeze mnie, zdaję sobie z tego sprawę, że: „każde nowatorstwo ma swoje prawa psychiczne, niezmiennie prawa duszy, dające się dostrzec u wszystkich nowatorów. Każdy człowiek, wnoszący coś nowego, ma zadanie znacznie trudniejsze... Dla tego nowatorowie muszą mieć wewnętrzną siłę, która pozwala być im tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą ich cechą jest umiejętność wydobywania z siebie wysiłków większych niż przeciętne wysiłki człowieka. Bez tej niezwykłej energii i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń“. Więc dlatego nie chcę być uważany za tego nowatora, czy twórcę nowej doktryny, ale pragnę być szarym, przeciętnym siódmakiem, który uważa za branie głosu w dyskusji na temat poruszony przez kol. „De Serv“ za punkt swego honoru.

Sila - Nowicki St. VII.



Nic podobnego.

(Odpowiedź na artykuł „Czyżby naprawdę“.)

Panie Grafie von Dębica!

Poczuwam się do bardzo nie miłego obowiązku oświadczenia koledze na artykuł, zamieszczony w poprzednim numerze gazetki „U nas“ pod wspomnianym tytułem.

Zanim jednak przystąpię do właściwej odpowiedzi, pozwolę sobie na kilka uwag, odnośnie do tego artykułu.

Nie mogę mianowicie ocenić jego charakteru - czy to ma być satyryczna humoreska, dla której dostarczyły koledze tematu sprawy Centralnego Zarządu Gmin, czy to ma być poważny, krytyczno-programowy artykuł?

Za pierwszym przemawia wstęp i osnowa (radzę koledze przystąpić na współpracownika do „Karuzeli” lub „Żółtej Muchy”), za drugim zakończenie, zaopatrzone w ostentacyjne życzenie: „...skończcie już z tym, niech zapanuje prawda”

O ile zachodzi tu ta pierwsza możliwość, to cóż właściwie znaczy ten końcowy epitet? O ile w grę wchodzi druga możliwość, to jest już sprawa dużo ważniejsza.

Proszę kolegi!

Krytyka jest rzeczą konieczną i to wszędzie - gdyż strzeże od błędów i pobudza do działania. Krytykując jednak, trzeba wiedzieć, że krytyka polega na kwestionowaniu faktów oczywistych - prawdy, a nie na rzucaniu kłamstw i oszczerstw, a następnie ośmieszaniu ich w oczach łatwowiernego ogółu - Artykuł zaś kolegi posiada wszelkie walory takiej właśnie krytyki,

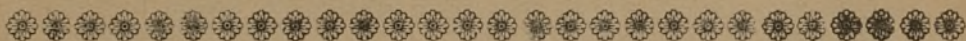
Jak można zwalczać prawdę, posługując się kłamstwem?

Cóż wobec takiego stanu rzeczy wypada mi uczynić?

Chyba dla własnego dobra kolegi poprosić o rzetelność i rzeczowość w krytyce.

Albo humor, albo poważna, uzasadniona krytyka

Ćwik Piotr
za C.Z.G



Refleksje i fakty po latach siedemnastu.

Władaliśmy — co prawda — przez długie wieki wybrzeżem Bałtyku, ale panowanie nad nim do innych, żeglarskich należało narodów. Nigdy Rzeczpospolita nasza nie utworzyła potęgi morskiej i handlowej na Bałtyku, bo pracą naszą tuczył się Gdańsk. W Polsce nikt nie interesował się cenami światowymi drzewa, czy pszenicy, bo handlem brzydził się szlachcic. Nic dziwnego, że w epoce ogólnego zamieszania, wrogie nam elementy przylazów z Zachodu, opanowały to, co było nam najdroższym.

Gdy w oczach współczesnego pokolenia ziścił się cud wskzeszenia państwa, którego północna granica mocno oparła się o własne wybrzeże morskie, — po półtora wiekowej przerwie —. Zdawało się, że nauczani historią dziejową, nie damy obcym pracy rąk Polskich, że dostęp do morza w pełni wykorzystamy gospodarczo i politycznie.

Istotnie — jak za sprawą cesarów, wydzwignięto z piaszczystych wybrzeży... potężne gmachy portowe — urzędy, okazałe aleje i ulice, setki torów kolejowych do rosnącego „jak na drożdżach”, ogromnego portu. Na miejscu — bagien, czy torfowisk zjawiły się granitowe nadbrzeża, a po nich —

na żorawiach, mechanicznych dźwigach, zaczęto przetaładowywać polski węgiel i inne towary exportowe na oczekujące długim sznurem okręty.

Musimy jednak pamiętać, komu to wszystko zawdzięczamy. Józef Piłsudski, nasz pierwszy Marszałek Polski wcielił w nas marzenia i ideały wieków. Jego przewodnictwo nauczyło nas wiary w siebie, we własne wyłączenie siły nawet w najwięcej beznadziejnych chwilach. Pamiętajmy więc, że duch Jego czuwa nad nami, ale zarazem i rzuca nakaz, że nie spoczniecie na laurach, lecz dalsza i naustanna praca i walka na odcinku morskim i kolonialnym dopełni nasz obowiązek.

Przez naszą granicę morską idzie już 75 % całego polskiego handlu zagranicznego. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że wojna cały nasz handel morski unieruchomi, chociażby przez blokadę nieprzyjacielską. I co wtedy? Nieobliczalne powikłania wewnętrzne, gwałtowne bezrobocie, „krach waluty“, zdusi nas odrazu. A poza tym miliardowe inwestycje: w postaci urządzeń i wyposażenia portu w Gdyni mogą być w kilka godzin obrócone w perzynę, w ogień dalekonośnych dział okrętów liniowych.

Dlatego pamiętajmy o Funduszu Obrony Morskiej, pamiętajmy o Lidzie Morskiej i Kolonialnej, której dużo zawdzięczamy, zgrupujmy się pod jej sztandarami, a naprawdę po rycersku dokończymy dzieła niezapomnianego Wielkiego Marszałka, który także ukochał morze i pierwszy podpisał dekret w zaraniu naszych dziejów, na mocy którego załopotala polska bandera na polskich statkach wojennych.

Barnaś Stanisław kl. VII.

Migawki z „karnawalu w budzie“

Przed zabawą:- Na katedrę wleciał Maniek.-

„Daję złoty pięćdziesiąt za pożyczanie porządných spodni“.

„Daj trzy..“

„Daję trzy“.

„To i tak nie pożyczę. Cóż myślisz? - że ja bez spodni pójde na zabawę?“

— Dwójodawcy tańczą też, a już najwięcej ten „z wiankiem Palu na głowie“ Jest bardzo rozrzutny, bo rzuca czarujące uśmiechy z równie czarującymi komplementami „raz na lewo, raz na prawo“, Płeć odmienna uwielbia go za to poprostu.

— W drzwiach ścisk, gdy zagrano kotylionowego walca. „Wiara“ przeważnie wywiewa, kryjąc się po zakamarkach, w obawie nie tyle przed kotylionem, ile przed właścicielką „bo to nie wiadomo, kogo lichy przyniesie“.

— On z lekka uduchowniony, ona „jak pan wstrętnie tańczy“, on z lekka baranieje, ona „dziwię się, że pan mógł prosić mnie do tańca, nie mając o nim pojęcia“, on z lekka poci się na czole—ona milczy ironicznie.

— W jednym z kącików auli trzech bohaterów zdobywa Jej sympatię. Ona oświadcza im po półgodzinnych zabiegach: „Mogą panowie zmienić obiekt adoracji, ja już jestem śmiertelnie znudzona“.

— „Nie dam mu nawet kółka zatańczyć, zaraz mu odbiję tancerkę“. „Karol, nie bądź taki złośliwy—to się nie opłaci“. „Aha—złośliwy! To kto mnie całą godzinę męczył z niemieckiego? Ja jego, czy on mnie?“

— Na sali cisza... orkiestra wydała z siebie przeraźliwy jęk, bęben

uzupełnił to głuchym uderzeniem. Aranżer ze smutkiem oznajmił:

„Koniec“.

— Stoję sam na błędnym rozdrożu i patrzę w mroczną dal. Szukam w niej własnego szczęścia, zaczarowanych kręgów mił...

Ktoś uchwycił mnie za ramię i obudził mnie z zadumy, a po chwili namysłu rzekł:

„Proszę cię, nie baw się w dżentelmena i idź do domu“.

... I poszedłem...

Opracował Em - Es.

Koledzy! Z powodu małej ilości miejsca, a nawału artykułów zabawowych. z których żaden na nieszczęście nie był odpowiedni, jako całość, poprosiliśmy o opracowanie ich i stworzenie jakgdyby „fotomontażu“ kol. Em - Esa. Skorzystaliśmy z artykułów kolegów: Szczerby T. VII., Szewczyka Zb. VII. i Em - Esa.



Pech.

Motto:

Mamy doktora pocziwego — nazwisko jego
każdy zna
Gdy nie chcesz ćwiczyć, wal do niego
A on zwolnienie wnet ci da
z „Teki“ Autora

Ostatecznie przecież dla każdego musi kiedyś przyjść taka chwila, że wpadnie. Ale mój „wpadunek” należy do najgorszych, a to z tego względu, że zasadniczo ja należę do tych, którzy nabijają w butelkę kolegów, a w żadnym wypadku do nabijanych w nią.

Ale posłuchajcie:

Otóż pewnego pięknego poranka sięgnąłem do górnej kieszeni munduru. Po kilku paskach papieru „z wzorami” (pospolicie zwie się to ściągawkami) ukazał się podział godzin, który wyraźnie wskazywał na gimnastykę, jako na drugą godzinę.

Trudna rada. Trzeba udać się do lekarza.

Wchodzę! Na szczęście mam „tylko” 7 chłopów przede mną. Zadowolony siadam na zdobytych w pocie czoła krześle:

„Proszę się rozebrać do pasa” — słyszę groźny głos. „Ale... ja... bo ja...” — „no szybko, bo szkoda czasu”. — oczywiście po chwili byłem już bez marynarki i koszuli.

Po dokładnym opukaniu mych piersi, pomiarach klatki piersiowej i siły oddechu dano mi siłomierz i zbadano siłę mych rąk. Po 30 min. takich badań korzystając z chwilowego odpoczynku pana doktora zdołałem z tryumfem wyszeptać: Ależ mnie boli palec tylko u prawej ręki (jutro miało być zadanie „z niemca”).

Z powodu braku czasu już bez dalszych badań zapisał mi p. doktor maść do smarowania nosa i jakieś krople, no i solennie obiecał zwolnienie z gimnastyki.

Na tym zastał mnie dzwonek, no: gimnastyka.

No i cóż się okazało?

Otóż pocziwy pan doktor zwolnił mnie z... biegów i skoków, podczas gdy mnie naprawdę z tych badań ręka rozbolała.

To się się nazywa mieć pecha.

EM-ES.

Nasz kącik.

Druhowie!

Na naszym terenie nie posiadamy własnego pisemka, dla czegoż nie mamy wyżyć się w piśmie młodzieży gimnazjalnej. Stwórzmy swój własny kącik, poruszajmy tematy nas interesujące, róbmy zadość wymaganiom wyścigu pracy, „uharcerczajmy” społeczeństwo. Przecież nie tylko my czytamy to, czytają inni, nie harcerze, może to ich zapozna z naszą pracą i pozyskamy ich dla naszej idei. Nadsyłajcie więc artykuły do naszego kącika.

Czuwaj!

Wikłud I. drna

Harcerstwo

(Odpowiedź kol. Estecz'owi)

Kolego! Napewno należało się do Z.H.P. (Związku Harcerstwa Polskiego), co wnioskuję z powierzchownego zaznajomienia się z tą organizacją. Mówię powierzchownego ponieważ znasz tylko cośkolwiek historię tejże organizacji, a nie orientujesz się w jej życiu obecnym, ideologii i t.p.

Odrazu na początku zdradzę ci, że znam twoje właściwe nazwisko i wiem i znam dokładnie twój stosunek do Z. H. P. Bardzo mi przykro, że byłeś harcerz, który nawet pracował cośkolwiek dla Związku, po opuszczeniu przymusowym jego szeregów, robi nie realne zarzuty, jakąś dziwną doktrynę, że Z. H. P. to organizacja sportowa. U kolegi nawet nie przebija się pesymizm, ponieważ on byłby poparty dowodami rzeczowymi, tymczasem kolega uogólnia sprawę, nie przedstawia faktów, zarzuca zło a nie udowadnia tego.

Ja wybieram inną drogę, będę starał się poprzeć dowodami swe uzasadnienia.

Otóż co do samych celów Z.H.P. zawartych w prawie i przyrzeczeniu, zgadzamy się. Ty kolego jednak mówisz, że to, co związek postawił sobie na celu, nie wykonuje? Tak?

Przekonajmy się.

Ogólnie można scharakteryzować cel Z. H. P. w normie „przez pracę nad sobą uzyskajmy typ dobrego obywatela - żołnierza”. W tym zawiera się wszystko. A więc według tej doktryny, sposobem do uzyskania celu, jest praca nad sobą, nad własnym charakterem. Czy związek nie pomaga poszczególnym jednostkom do tego? Przecież już w szkołach powszechnych wodzo-

wie harcerscy starają się wpłynąć na poszczególnych chłopców. Starają się zastąpić im równieśników, dać dobry przykład. W tym celu organizuje się gromady zuchowe, które przez zabawy i gry wpływają i urabiają charakter chłopca. Później w drużynach i kręgach praca odbywa się w większych rozmiarach, oprócz gier i zabaw, wprowadza się gawędy, wycieczki, obozy, składanie przyrzeczenia, wymaga się stosowania prawa harcerskiego w życiu codziennym.

Nie możesz chyba zarzucić, że takowa praca nie istnieje. Jeżeli zaś powątpiewasz w skutki tej pracy, to odpowiem ci, że pewne wartościowe jednostki, dające urabiać swój charakter, natrafiające na wyszkolonego instruktora zostają w Związku i trzymają się jego wytycznych, u innych chłopców, z gruntu złych, gdzie wpływy złego są silniejsze, wysiłki idą na marne. Ale nie tylko nasze wysiłki idą na marne, z wysiłkami rodziców, kościoła i szkoły dzieje się to samo. Że są „zbochenicy“ w naszych szeregach, obok innych, to nie nasza wina.

Zastanów się nad naszym prawem i powiedz, czy łatwo go przestrzegać, czy można tego dokonać w krótkim czasie? Nie, ale przez pracę można uzyskać wiele.

To byłaby praca Związku nad charakterem, praca więcej wychowawcza, a teraz weźmy pod uwagę same wycieczki i akcję obozową. Czy nie są one szkołą życia dla wielu? Przecież wyrabiają w nas cechy żołnierskie, a oprócz tego tężyznę fizyczną, praktyczność, zaradność, poszanowanie naszej Ojczyzny i t. d.

Ale skończmy z pracą Związku nad jednostkami, zajmijmy się nim więcej grupowo, drużynami, hufcami, lub całością w pracy.

Czyż zespołowo Związek nie tworzy silnej, zorganizowanej placówki społecznej? Weźmy pod uwagę teren naszego Hufca. Przypomnijmy sobie cokolwiek z społecznej działalności jednej z naszych drużyn, za okres od początku roku do chwili obecnej.

Otóż w dniach święta Umarłych zaopiekowała się paroma grobami, brała czynny udział w obchodzie święta w dniu 11. XI., zorganizowała wewnętrznego obchód na 29. XI., wspólnie z Hufcem zorganizowała „dni kolonialne“, posłała zarobione przez siebie pieniądze w sumie 9 zł. na F. O. N., brała czynny udział w akcji św. Mikołaja i gwiazdce dla biednych dzieci, organizowanych przez miastowy Komitet pomocy dla biednych, utrzymywała dyżury w świetlicy dla bezrobotnych, rozesłała na wieś 23 książki do czytania (akcja społeczna I. drużyny im. M. Romanowskiego).

Tak więc w krótkich zarysach przedstawiłem koledze pracę jednej z drużyn, z którą łączą mnie specjalne więzy, gdyż jestem jej członkiem, która z organizacji może się poszczycić taką pracą w ciągu ostatniego półroczka? A to tylko wycinek pracy, bo tylko praca społeczna.

Jak sędzę, przedstawiłem koledze pracę Z. H. P. dla siebie wewnątrz, i dla drugich na zewnątrz. Pewne niedociągnięcia są, jednak takiego zarzutu jaki postawił kolega, nie można stawiać. Kończąc, proszę kolegę, aby zaznał się sam z naszym 3 letnim wyścigiem pracy, ponieważ mylnie go kolega zrozumiał, a ja już nie mam miejsca na wytłumaczenie tejże rzeczy. Może innym razem.

Wikłud I. drna.

Hallo! Hallo! Tu szkoła cynika!

Najnowsze wiadomości: Do redakcji „szkoły” przystąpił mój kolega po fachu „Em-Es” (napewno nazwisko to jest dwuosobowe, co nawet się zgadza z jego życiem... on jednak stanowczo twierdzi, że jest jedno-osobowym, a ta druga osoba nie ma w tych sprawach głosu). Ponadto druga nowość. Zostałem mianowany członkiem redakcji, tym od... kosza redakcyjnego. Zobaczmy! Czasami i z kosza robi się dobre rzeczy.

Ogłaszam wszystkim moje zadowolenie i zachwyt - otóż z 11 artykułów, otrzymanych do skrzynki nawet jeden się nadaje. Przytaczam go w całości, jako list kol Montecuculi do mnie:

„Elka z VII. kl. na prawdę trafił na strunę, która takim miłym, przyjemnym tonem dla nas zadrgała” - „nie śmieję się Em-Esie, to przecież oczywista prawda” - „Ja dodałbym jeszcze jedno, a mianowicie deptak i aleję na terenach zastacyjnych uważam za zbyteczny, przecież spacerowicze tamtejsi, to tylko okresowi. - Ja proszę o to samo, lecz wzdłuż rzeki.

Można tam także postawić kilka ławeczek, a na pierwszym drzewie prosimy o lustro. Celem utrzymywania porządku należałoby wydelegować w tamte strony pana Malinowskiego. Sekretarz tego powinien notować spacerowiczów, by ci nie mieli przykrości z materiałem bieżącym na drugi dzień.

Zaś p. prof. B. jako opiekuna klasy prosimy o osobistą w tym celu interwencję w magistracie i dyrekcji. Tylko tempo! tempo!

Hallo! Hallo! Podajemy temat, omawiany na lekcji polskiego w kl. VII.

— „Stosunek Mickiewicza do sera szwajcarskiego w czasie jego (Mickiewicza) pobytu w Lozannie.

a) geneza sera szwajcarskiego (dziurki w serze powodują małe żyłtka, zamieszkujące grotty i jaskinie gór szwajcarskich - teoria jednego VII-klasistów).

b) wytwórnia serów szwajcarskich w Polsce i Szwajcarii (Polskie lepsze, bo zakopują je w ziemi, by nabrały.. „zapachu“).

Hallo! P. prof. D. M. - współczujemy serdecznie. Spożywanie tranu, to bardzo przykra rzecz. Proszę jednak wziąć pod uwagę opinie światowych sław lekarskich, które zalecają tran dla oczyszczenia krwi (zepsutej w kl. VII). Radzimy przy picciu zamknąć oczy to podobno pomaga.

Hallo! Z racji zbliżających się (napewno są w tym roku) imienin koleżanki Krysi J. ogłaszamy zbiórkę na nowe łóżko z bocznymi siatkami, by pozbawić koleżankę przykrości wypadania z łóżka na... salę balową i spotkania z księdzem prof. Zgłoszenia przyjmuje kl. VII.

Hallo! Do „budy na języku klasy IV a”. Gdzie chowacie na czas godzin język? Radzimy zakupić skrzynkę z silnym zamkiem, gdyż po jednorazowym jego ujrzeniu w opracowaniu kol. Götza były wypadki ciężkich chorób wśród członków redakcji.

Hallo! Kol. Hamala. Podajemy przeróbkę wiersza kolegi:
„Po jednym z tobą zapoznaniu
To był wierszyk? zdaje się!
w głębi serca coś poczułem
że ja tylko kocham Cię“

ale inni nie, więc wolimy nie zamieszczać.

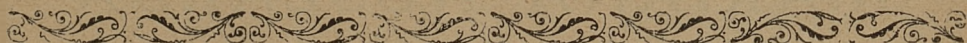
Hallo: Es-El III a. „Cebulki, z których wyrasta rozum“ można nabyć wszędzie, ale nie u kolegi (żanki). Radzimy za- tym postarać się o nie.

Hallo! Czytelnicy! „Oj nie znacie wy Mękola?“, Pragnący zapoznać się z tym „cudem“ niech się zwróca do kol. „Dzi“ z IV. a.

Hallo! Kto jeszcze nie otrzymał odpowiedzi?

Dla Was - Oczekujący tylko te dwa słowa: „W koszu“ lub zjedzone przez „psa p. redaktora“.

Elka z kl. VII. i Em-Es.



Część urzędowa

Dotychczas na Fundusz Obrony Narodowej złożyły:

Kl. IV a — 7 zł.

Kl. IV b — 6 zł.

A pozostałe klasy? — Niech wszystkie staną do tej szlachetnej rywalizacji.

Zawiadamiam, że przychylając się do życzeń Koleżanek i Kolegów, wyrażonych ankietą, mocą uchwały C.Z.G., za zgodą Dyrekcji zakładu:

1). zostaje od 1. III. 1937 wtorek i czwartek każdego tygodnia wolnym od zajęć popołudniowych organizacyjnych.

2). w powyższe dni czynna będzie Uczelnia i Świetlica w gimnazjum.

W związku z opracowaniem nowego Statutu Samorządu Szkolnego proszę wszystkich o współpracę. Projekty nowego

Statutu, względnie zmiany i uzupełnienia po uprzednim przedyskutowaniu na zebraniach Gmin należy składać na moje ręce do dnia 14. III. 1937.

Ćwik Piotr — Wójt C. Z G.

Powiedzenia i powiedzonka

zebrane przez Em-Esa w kl. VII.

Twierdzenie Mgielki: „R“ (promień) w ruchu wahadłowym równa się nidka.

Bójka w literaturze: „Słowacki bierze za łeb Konrada i przemalowując mu napis robi z niego Kordjana“. — (zapisane na wykładzie).

I jak tu nie dać bardzo dobrze:

prof: Kto ci to napisał?

uczeń: To zadanie, panie psorze, to napisał Kriegl i Chrzanowski, a ja skorygowałem.

OD REDAKCJI!

Koleżanki i Koledzy!

Obecnie już nie obawiamy się, że gazetka przestanie wychodzić, że zabraknie artykułów. Teraz mamy tylko jedną prośbę: piszcie czytelnie i tylko po jednej stronie, na liniowanych kartkach z zeszytu. Artykuły muszą być oddawane własnoręcznie do rąk redaktora, a nie przez korespondentów. W zamian za to gwarantujemy zachowanie nazwiska w tajemnicy.

REDAKCJA.

Zakład techniczno-dentystyczny MARIANA HOSZARDA

w Dębicy (obok Gimnazjum)

wykonuje

tanio i solidnie wszelkie zabiegi dentystyczne.

Stanisława Różakowa

Dębica

Księgarnia

Przybory kancelaryjne
i szkolne.

Handel towarów kolonialnych

Stanisława Gawlika

w Dębicy Rynek

Poleca wyborowe gatunki kaw, znakomite mieszanki herbat, oraz wszystkie inne towary kolonialne

Za doborowy towar, czystość i prawdziwość pochodzenia ręczy się.

Odbiorcy korzyst z premii towarowej

Sklep tytoniowy